

Prof. Grzegorz Górski: impeachment Joe Bidena? Nowe nazwiska

Jeśli w wyborach prezydenckich w USA udział bierze – walcząc o drugą kadencję –urzędujący prezydent to jest oczywiste, że analizę potencjalnych scenariuszy wyborczych należy rozpocząć od próby ustalenia szans takiej właśnie kandydatury. Jak bowiem pokazuje historia, w zdecydowanej większości dotychczasowych wyborów w podobnej sytuacji, właśnie dotychczasowy prezydent odnosił zwycięstwo.



Joe Biden / Czytaj również: Niecodzienna sytuacja na granicy z Białorusią. Jest komunikat Straży Granicznej Jest list do KE w sprawie Tuska: „Deptanie praworządności”. Jak

jednak należy pamiętać, Joe Biden został ogłoszony zwycięzcą wyborów w 2020 roku w niezwykle kontrowersyjnych okolicznościach. Mimo podjętych przez obóz Demokratów i szerzej amerykański mainstream wielowymiarowych działań, których celem miało być niedopuszczenie do wyjaśnienia nieznanego w historii USA ilości naruszeń prawa i obyczajów wyborczych, do dzisiaj budzą one gorące kontrowersje.

Kłęska administracji Bidena. Impeachment

Ale nie tylko ciągle kontestowany mandat Bidena jest tu problemem. Kłęska jego administracji jest tak gigantyczna, że da się porównać jedynie z klęską jaką poniósł Jimmy Carter i jego otoczenie ze Zbigniewem Brzezińskim na czele w 1980 roku. Przyjrzyjmy się tu tylko kilku elementom.

W wymiarze wewnętrznym jest to przede wszystkim spektakularna klęska tzw. „Bideno-ekonomiki”. Przypomnieć tu trzeba, że Biden przejmował urząd w momencie, kiedy amerykańska gospodarka dynamicznie wychodziła z pierwszego szoku wywołanego covidem. Było to wyjście naprawdę imponujące i może właśnie dlatego Biden postanowił na siłę realizować samobójczą „zieloną agendę”. Liczył na to, że ów impet odbicia stworzy dogodne warunki dla instalowania „zielonych fantazji”. Ta zabawa jednak wprost przełożyła się (wraz z podobnymi działaniami podjętymi w Europie), na wielowymiarowy kryzys energetyczny, jedynie pobudzony wybuchem wojny na Ukrainie. Wywołany tymi działaniami paraliż dotknął głęboko amerykańską gospodarkę i znalazła się ona – mimo wpompowania w nią przez ekipę Bidena niewyobrażalnych ilości pieniędzy federalnych, pozyskanych oczywiście kosztem całego świata – w stanie petzającej stagnacji. Niezależnie od rokowań, co ostatecznie się z nią stanie w nadchodzących latach, jedno jest pewne – do listopada będzie to pierwszorzędnym tematem kampanii wyborczej. A nie wydarzy się w tej perspektywie nic takiego, co mogłoby zmienić wizerunek Bidena jako ojca tej gospodarczej klęski.

Kwestia druga, to klęska w zakresie polityki migracyjnej obecnej administracji. Targana sprzecznymi emocjami doprowadziła do rozregulowania systemu kontroli nielegalnej migracji na południowej granicy, a w konsekwencji

niewyobrażalnych szkód wyrządzanych, wskutek tego, swojemu krajowi. Biden jest tu znowu twarzą destrukcji amerykańskiej tkanki społecznej jaka dokonuje się właśnie w konsekwencji całkowicie niekontrolowanego napływu niezliczonych rzesz nielegalnych migrantów.

Kwestia trzecia to całkowity upadek reputacji prezydenta jako „ojca” skorumpowanego do cna klanu Bidenów. Ilość zarzutów korupcyjnych ciężących na Bidenie bezpośrednio i jego najbliższych członkach rodziny jest w takiej skali, iż w normalnych warunkach każdy z nich oddzielnie zmiotłby prezydenta z powierzchni ziemi. Ale Biden zbyt wiele wie i zbyt wiele spinał wśród demokratów przez ostatnich kilkadziesiąt lat, aby ktokolwiek z jego obozu zaryzykował scenariusz, w którym Biden czy ktoś z jego bliskich zacząłby opowiadać o tym co, z kim i za ile porabiał w minionych latach. **Ponieważ jednak jego impeachment niewątpliwie ruszy w najbliższych tygodniach, to będzie to potężny czynnik określający szanse Bidena w wyborach.**

Dodajmy do tego fakt, iż wskutek permanentnych pivotów jego administracji w zakresie polityki zagranicznej, generujących kolejne pola konfliktów i konfrontacji, ta ewidentna chwiejność USA w ostatnich latach zachęciła zwłaszcza Rosję i Chiny do wielowymiarowych działań destabilizujących porządek międzynarodowy. A ponieważ administracja Bidena rozwiązuje te problemy z delikatnością słońca w składzie porcelany, tym bardziej zachęca to państwa bandyckie do dalszej eskalacji napięć.

Nowe nazwiska

Z tej perspektywy można by powiedzieć, że los wyborów jest przesądzony. Trzeba jednak mieć świadomość, że kierownictwo demokratów doskonale wie o tych i innych problemach. Wydaje się więc, że grany jest obecnie scenariusz wymiany u boku Bidena kandydata na wiceprezydenta (Harris okazała się nie tylko nieprzydatna, ale jest też podobnym jak Biden balastem). Otwiera to bowiem szansę na wykorzystanie resztek potencjału Bidena i wsparcie go kimś nowym, z perspektywą szybkiej wymiany po wygranych wyborach. Taki scenariusz był już grany w poprzednich wyborach i zakładano, że to Harris zastąpi Bidena po połowie kadencji. Ale nawet ku zaskoczeniu demokratycznych strategów, Harris okazała się takim niewypałem, że w obliczu potęgujących się komplikacji wewnętrznych i zewnętrznych zrezygnowano z tego scenariusza.

Ale teraz nie ma wyjścia. Nie da się wyeliminować Bidena z prawyborów. A ponieważ wygra je w cuglach, to późniejsza wymiana kandydata jest z powodów prawnych i finansowych praktycznie niewykonalna. To oznacza, iż tylko kandydat na wiceprezydenta pozostaje gwarancją zachowania szans na utrzymanie władzy.

Tu w grę wchodzi - jak się wydaje - dwa nazwiska. Pierwszy to gubernator Kalifornii Gavin Newsom. To, że jest on grabarzem Kalifornii nie ma wielkiego znaczenia. Newsom to główna obecnie ekspozytura „klanu Pelosich”, a to jedna z najważniejszych „nóg” obozu politycznego.

Drugą opcją może być Michelle Obama. To z kolei „klan chicagowski” – cokolwiek to w kontekście historycznym oznacza – umocniony w latach prezydentury jej męża. B. Obama zaplątamy po uszy interesami z Bidenem ma niezwykle silną motywację, aby przeforsować taki wariant. Zrobi wszystko, aby go zrealizować, bo w grę wchodzi naprawdę jego przetrwanie. A jego urok, może silnie zadziałać na kandydaturę żony.

Tak więc w obu tych konfiguracjach demokraci mają szansę powalczyć z kandydatem republikanów. Ale i tak będzie ekstremalnie trudnym zadaniem, aby tę walkę wygrać. Tu jednak, mogą liczyć ... właśnie na republikanów. Ci jak się zdaje nie wyciągnęli zbyt wielu wniosków z poprzednich dwóch cykli wyborczych i to wydaje się być główną nadzieją demokratów. Ale o tym za tydzień.

Autor:



Grzegorz Górski

Źródło- Tygodnik Solidarność